

Ks. Józef Wolczański

**LWOWSKA KONFERENCJA NAUKOWA
W 50. ROCZNICĘ LIKWIDACJI CERKWI
GRECKOKATOLICKIEJ NA UKRAINIE SOWIECKIEJ**

Komunistyczny reżim w Związku Sowieckim po zakończeniu II wojny światowej żywił się wielu ofiarami. Jedną z największych była delegalizacja Cerkwi greckokatolickiej, najpierw na południowo-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej zajętych 17 IX 1939 r. przez wojska i administrację sowiecką, a później sukcesywnie w granicach państw tzw. Bloku Wschodniego. Brzemienny tragicznymi konsekwencjami zarówno dla Cerkwi greckokatolickiej w wymiarze instytucjonalnym, jak również dla jej wyznawców proces zagłady życia cerkiewno-religijnego na Ukrainie od 1946 r. dopiero obecnie w niepodległym już państwie znajduje swoich historyków i badaczy.

W tym kontekście należy odnotować interesującą konferencję naukową poświęconą genezie, przebiegowi oraz skutkom tzw. pseudosoboru lwowskiego z marca 1946 r. Spotkanie zorganizowane zostało przez Instytut Historii Cerkwi przy Greckokatolickiej Akademii Duchownej we Lwowie dn. 7 marca br. Miejscem obrad była historyczna sala b. Sejmu Galicyjskiego, później aula Uniwersytetu Jana Kazimierza, a obecnie aula Uniwersytetu Iwana Franko. Bogata problematyka zaprezentowanych referatów oscylowała wokół wiodącego tematu konferencji: „Historyczne losy Cerkwi greckokatolickich w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej”.

Program konferencji okazał się niezwykle obfity, żeby nie powiedzieć przeciążony. W ciągu jednego dnia zaplanowano trzy serie posiedzeń oraz wygłoszenie 14 referatów. Po każdym z owych bloków tematycznych przewidziano dyskusję. Jak się jednak okazało - o czym szerzej nieco później -

nie tylko zrezygnowano z owej dyskusji ze szkodą tak dla prelegentów jak i dla uczestników, ale nawet autorzy referatów nie zdołali wygłosić w całości swoich odczytów, bowiem ponaglani byli raz po raz dość obcesowo przez przewodniczącego obradom do rychłego opuszczenia mównicy.

Prelegenci reprezentowali różne kraje i ośrodki naukowo-badawcze, a nawet różne pokolenia. I tak spośród 14 osób znakomitą większość stanowili obywatele Ukrainy: ze Lwowa - 4, z Łucka - 1, z Kijowa - 2, z Użhorodu (Zakarpacie) - 1, z Winogradowego (Zakarpacie) - 1. Ośrodki zagraniczne wydelegowały 5 referentów: Kanada - 1, Polska - 1, Słowacja - 2, b. Jugosławia - 1. Niestety, nie wszyscy anonsowani prelegenci zdołali przybyć, choć na ogół w przypadku swej nieobecności nadesłali referaty. I tak odwołał swój przyjazd prof. Bogdan Bociurkiw z Ottawy, zawiedli uczestnicy z Łucka i po jednym z Kijowa oraz z Bratysławy. Już na wstępie spotkania zapowiedziano rychłe opublikowanie wszystkich referatów w okolicznościowej księdze.

Otwarcia konferencji dokonał biskup pomocniczy archieparchii lwowskiej obrządku grekokatolickiego Julian Gbur, cytując słowa Ojca Świętego Jan Pawła II z listu na 400-lecie Unii Brzeskiej o funkcji męczeństwa i męczenników w historii Kościoła Powszechnego. Mówca wyraził radość z faktu wniesienia cennego wkładu przez Cerkiew unicką do katalogu męczenników i świadków Kościoła Powszechnego, ale zarazem przestrzegł przed zatrzymywaniem się jedynie na wspomnieniowo-martyrologicznym wątku zorganizowanej konferencji. Wskazał więc na pilną konieczność pielęgnowania świadomości w szerokich kręgach społeczności wiernych o postawie odpowiedzialności za Kościół dziś i w przyszłości.

Jak już wspomniano, poszczególne referaty zgrupowano wokół trzech kręgów tematycznych, stanowiących zarazem kolejne sesje obrad: 1) lwowski (1946) i mukaczowski (1949) pseudosobór, 2) Ukraińska Cerkiew grekokatolicka w podziemiu, 3) historyczne losy grekokatolików po II wojnie światowej za granicą Ukrainy. Z pierwszej grupy problemowej zwrócił uwagę słuchaczy nadesłany pod nieobecność prelegenta tekst ukraińskiego politologa z Ottawy - prof. Bogdana Bociurkiwa, poświęcony pseudosoborowi lwowskiemu z 1946 r. W zasadzie autor prezentował znane z dotychczasowej historiografii chronologiczne ustalenia odnośnie do likwidacji unii w archieparchii lwowskiej. Władze sowieckie uderzyły w sam rdzeń unickiej Cerkwi, jaki stanowił metropolitalny ośrodek lwowski. Dogodną okolicznością stanowiła śmierć abp. Andrzeja Szeptyckiego 1 X 1944 r., po czym kolejne kroki były dość proste i łatwe: aresztowanie wszystkich biskupów

unickich archieparchii lwowskiej po rozpętanej uprzednio oszczerczej kampanii oskarżającej ich o zdradę narodu i współpracę z Niemcami oraz zmontowanie tzw. Grupy Inicjatywnej pod kierownictwem trzech unickich duchownych: Hawryła (Gabriela) Kostelnyka, Antoniego Pelweckiego i Michała Melnyka. Dwaj ostatni z nich w dowód uznania za położone „zasługi” nad zjednoczeniem Cerkwi unickiej z prawosławną zostali konsekrowani na biskupów prawosławnych. Kostelnyk zaś, jako człowiek żonaty otrzymał w nagrodę jedynie godność mitrata, choć to właśnie on był główną sprężyną a raczej narzędziem w procesie likwidacji Cerkwi. Pseudosobór bez sankcji kanonicznych zwołany do Lwowa w dn. 8-10 III 1946 r. obradował w katedralnej cerkwi św. Jura przy zamkniętych drzwiach. Przybyło nań 216 duchownych unickich, 19 osób świeckich oraz delegacja prawosławnego patriarchatu moskiewskiego. Na wniosek Kostelnyka jednogłośnie przeszła uchwała anulująca Unię Brzeską, zrywająca łączność ze Stolicą Apostolską i włączająca dotychczasową Cerkiew unicką w organizm Cerkwi prawosławnej ze wszystkimi konsekwencjami prawno-dogmatycznymi. Kuriozalnej wręcz wymowy nabrała panichida celebrowana przez uczestników pseudosoboru ku czci zmarłego abp. A. Szeptyckiego, jako „prekursora prawosławia w Galicji”. Władze sowieckie zadbały o wszelkie wygody „ojców soborowych”: zakwaterowanie w hotelu „Bristol”, wyborne posiłki zakrapiane suto alkoholem, specjalne autokary dowożące duchownych na obrady do cerkwi św. Jura.

Jak zareagowały szerokie kręgi duchowieństwa i wiernych na fakt likwidacji Cerkwi unickiej? Prof. Bociurkiw wskazał na trzy grupy postaw: a) pełna aprobata, b) zewnętrzna zgoda z zachowaniem wewnętrznego dystansu, c) całkowita dezaprobata wyrażająca się postawą wierności Stolicy Apostolskiej mimo wszelakich represji sowieckich. W tej ostatniej grupie dominowały zakony oraz duchowieństwo bezżenne. Na marginesie owej klasyfikacji podanej przez autora referatu warto postawić kilka pytań, o co nie pokusił się sam prelegent. Mianowicie rzecz idzie o niesłuchanie delikatną, acz pierwszorzędną dla oceny zjawiska materię: na ile postawa pozornej zgody a wewnętrznej wolności w przypadku przynależności byłych unitów do Cerkwi prawosławnej była próbą ocalenia za tę cenę depozytu wiary, a na ile - bądź od którego momentu - nosiła znamiona zdrady i apostazji. Jeśli odwołamy się do natchnionych Ksiąg Starego Testamentu - do czego historyk Kościoła ma pełne i uzasadnione prawo - wówczas nie ma cienia wątpliwości co do nadania postawie „dwóch twarzy” jednoznacznej oceny moralnej: jest to zdrada, zaparcie się największych świętości, grzech.

Przykład siedmiu braci Machabejskich, trzech młodzieńców: Szadraka, Mészaka i Abed-Nega i in. nakłanianych jedynie do pozorowania akceptacji narzuconych praw w celu uratowania życia a nawet wewnętrznych wartości, a mimo tak subtelnie atrakcyjnej pokusy odrzucających owe sugestie stanowią tu argument najwyższej próby. Dlaczegoż współcześnie mielibyśmy cieniować miarę odpowiedzialności za wierność najistotniejszym wartościom, choćby wchodziła w grę perspektywa kaźni czy utraty życia? Trzeba w tym miejscu bezstronnie przyznać, iż zdecydowana większość wyznawców Cerkwi greckokatolickiej zdała ów trudny egzamin z wiary, nadziei i miłości. Czy jednak wszystkich stać było na wierność sumieniu za każdą cenę, zważywszy odpowiedzialność za losy rodziny w obliczu szantażu i psychicznej a nawet fizycznej presji? Z całą pewnością nie! Warto wszakże i ten aspekt zagadnienia poddać rzetelnym badaniom naukowym, bez wstydlivej obawy o mało chwalebne wyniki dociekań.

Kontynuację poprzedniego referatu stanowił wykład kanclerza Kurii Biskupiej na Zakarpaciu o. Jurija Sabowa na temat likwidacji Cerkwi unickiej za linią Karpat. Po wcieleniu Zakarpacia do Związku Sowieckiego, władze komunistyczne podjęły wspólnie z patriarchatem moskiewskim ostrą nagonkę na Cerkiew unicką. Mnożyły się morderstwa księży, deportacje na Wschód i likwidacje parafii. Nieustraszony bp Teodor Romża zginął w wyniku zorganizowanego przez władze sowieckie zamachu na jego życie, a bp Aleksander Chira znalazł się w więzieniu. W 1949 r. aresztowano wszystkich wybitniejszych kapłanów, pozostałych usunięto przemocą z parafii, zamknięto wszystkie cerkwie unickie i zakazano sprawowania kultu w tym obrządku. Wreszcie tegoż roku na tzw. „synodzie” proklamowano Cerkiew unicką jako nielegalną, podporządkowując jej wiernych strukturom prawosławnym.

Wiele nadziei wśród zainteresowanych wzbudziły anonse referatów o udziale czynników sowieckich i Cerkwi prawosławnej w procesie likwidacji unii. Najwięcej spodziewać się wypadało po wystąpieniu deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy, pracownika Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, gen. Iwana Biłasa (Kijów). Już sama funkcja ułatwiająca mu dostęp do tajnych archiwów NKWD i KGB przynajmniej w granicach państwa ukraińskiego zdawała się rokować ciekawe ustalenia historyczne. Tymczasem prelegent ograniczył się do patetycznych, czy wręcz kaznodziejskich w kiepskim stylu oracji na temat istoty systemu komunistycznego i prześladowań Cerkwi unickiej. Zabrakło nie tylko oczekiwanych wyników kwerendy archiwalnej - choć autor demonstrował zebrany kopie takowych doku-

mentów - ale nawet jakiegokolwiek próby ujęcia zagadnienia w formie zwartej syntezy o roli organów władzy sowieckiej w likwidacji Cerkwi.

O wiele bardziej konkretny okazał się referat Michała Gajkowskiego (Lwów) na temat roli patriarchatu moskiewskiego w zagładzie unii. Natomiast zapowiadany wykład Jurija Szapowała (Kijów) o relacjach Nikity Chruszczowa z Cerkwią unicką w latach 1944-46 nie doszedł do skutku, nie tylko z powodu nieobecności prelegenta, ale nawet z braku tekstu.

Drugi blok tematyczny poświęcony Cerkwi greckokatolickiej w podziemiu otworzył referat organizatora całej konferencji a zarazem dyrektora Instytutu Historii Cerkwi we Lwowie - dr. Borysa Gudziaka. Z wielką sumiennością, osobistym zaangażowaniem i urokiem podjął temat tyleż na pozór banalny, co kontrowersyjny, a mianowicie „Enigma o. Kostelnyka”. Główny bohater referatu zdobył solidne wykształcenie filozoficzno-teologiczne w Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim, po czym z doktoratem powrócił do Lwowa i szybko zajął ważną pozycję w miejscowej hierarchii unickiej. Posiadał dar łatwego pióra, próbując z powodzeniem swych sił na niwie poezji oraz publicystyki. Niebawem został profesorem w Akademii Duchownej, radcą Konsystorza Metropolitalnego, redaktorem tygodnika „Nywa” i proboszczem cerkwi Preobrażeńskiejskiej we Lwowie. Wyróżniał się nie tylko poziomem wykształcenia, ale nieprzeciętną inteligencją jak też postawą moralną. Posiadał rodzinę złożoną z małżonki i dwóch synów. Ale z biegiem lat narastały w nim urazy i żale. W pewnej mierze wiązały się one z osobą rektora Akademii Duchownej, późniejszego arcybiskupa metropolii i kardynała ks. Józefa Slipyja, który w latach 30. zwolnił Kostelnyka z profesury. Podobnie władza duchowna pozbawiła go funkcji redaktora „Nywy”. Decyzje te miały u swego podłoża podejrzenie o zbyt liberalne poglądy, lansowane przez ks. Kostelnyka, choć prelegent nie wyjaśnił ich istoty. Ponadto Kostelnyk uważał ks. Slipyja za słabszego intelektualnie od siebie, co także miało rzutować na ich wzajemne relacje. Ale animozje te nie przeszkodziły im we wzajemnej współpracy w ramach komisji liturgicznej w latach niemieckiej okupacji.

Dr Gudziak wskazał w swym referacie na aspekt ewolucji poglądów ks. Kostelnyka, a także zwrócił uwagę na elementy determinujące jego powojenną postawę. Okazało się, iż Kostelnyk w swych publikacjach nie krył swej krytycznej postawy względem neoscholastycznej teologii Zachodu, na której się wykształcił. Wymowny jest też fakt obecności dwóch jego synów w szeregach SS „Galizien”; lęk o ich losy z całą pewnością wpływał na postawę ojca. Zdaniem prelegenta, akces Kostelnyka do Grupy Inicjatywnej

miał oznaczać pragnienie ratowania bodaj tego, co możliwe było jeszcze do ocalenia. W świetle materiałów zebranych przez Instytut Historii Cerkwi we Lwowie okazuje się, iż Kostelnyk po 1946 r. przejawiał bardzo agresywną postawę wobec otoczenia. Kiedy agitował duchowieństwo unickie na rzecz prawosławia, pierwsze jego kontakty z potencjalnymi kandydatami miały charakter łagodnej perswazji, ale kiedy napotkał na opór - stawał się agresywny, groził opornym więzieniem i niemożliwością jakiegokolwiek pomocy ze swej strony. Charakterystyczne, iż był całkowicie przekonany - o ile wolno tak stwierdzić z zewnętrznych postaw - o słuszności podejmowanych działań, a nawet dumy z roli, jaką odegrał w likwidacji unii. To stanowiło z całą pewnością głęboką, acz niezrozumiałą tajemnicę jego serca i całej osobowości. Kiedy wreszcie spełnił swoje niechlubne zadanie, niepotrzebny już czynnikom sowieckim, został zastrzelony 21 IX 1948 r. przez nieznanego zabójcę przed cerkwią Preobrażeńską we Lwowie. NKWD usiłowało wnet po zabójstwie Kostelnyka wymusić - bezskutecznie zresztą - na jego żonie wyznanie, iż sprawcą śmierci był jeden z ich synów.

Epizod śmierci ks. Kostelnyka wywołał ze strony jednego z uczestników konferencji krótkie dopowiedzenie, upatrując w tym fakcie podłoże i motywy polityczne. Jednocześnie przyznał, że jego petycje do archiwum NKWD we Lwowie w sprawie udostępnienia stosownych materiałów źródłowych spotkały się ze stwierdzeniem braku takowych (sic!). Tymczasem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zabójstwo inspirowały czynniki NKWD, które też uskuteczniły ten zamiar z pełnym powodzeniem. Kostelnyk kokietowany przez władze sowieckie obietnicą otwarcia prawosławnego seminarium duchownego we Lwowie, odkąd zaczął dopominać się realizacji tych obietnic otrzymał zdecydowaną negatywną odpowiedź. Popadł wówczas w apatię, szukał ratunku w alkoholu. Być może dopiero wówczas przekonał się o rzeczywistych intencjach sowieckich i zrozumiał manipulację, której ulegał. Niepotrzebne już narzędzie, acz stawiające dopiero teraz swoje żądania, trzeba było skutecznie zlikwidować. I tak też się stało.

W kontekście tragicznej śmierci ks. Kostelnyka warto przytoczyć tytułem uzupełnienia niezwykle interesujące zdarzenie, które przeżył niedawno zmarły biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Rafał Kiernicki (+ 1995 r.). Relację tę uzyskał piszący te słowa od biskupa pomocniczego tejże archidiecezji Marcjana Trofimika, ten zaś bezpośrednio od bp. Kiernickiego. Otóż kilka lat po 1948 r. do pracującego przy bazylice metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie ówczesnego o. Rafała Kiernickiego OFM Conv. zgłosiła się greckokatolicka zakonnica. Opowiadała, iż przyszedł do niej we

śnie ks. Kostelnyk z prośbą, aby złożyła w jego imieniu podziękowanie o. Rafałowi, nie podając przy tym żadnych bliższych wyjaśnień. Zakonnica jednak początkowo nie spełniła tej prośby, znając nastawienie o. Kiernickiego względem „nawiedzonych” dziwnymi przeżyciami kobiet. Kiedy sen powtórzył się kilkakrotnie z tym co poprzednio przesłaniem, przelamując opory zakonnica złożyła wizytę duszpasterzowi. Ten dopiero wówczas zrozumiał całą historię. Mianowicie dn. 21 IX 1948 r. wracając od chorego do bazyliki przechodził obok cerkwi Preobrażeńskej ul. Krakowską. Nagle usłyszał strzały i ujrzał leżącego na ziemi człowieka. Przewyciężając strach podbiegł doń, udzielając mu abszolucji w godzinie śmierci, po czym natychmiast opuścił to miejsce z obawy przed nieprzewidzianymi konsekwencjami. Kilka godzin później dowiedział się, że zastrzelonym człowiekiem był ks. Kostelnyk. Naturalnie przez kilka lat o. Kiernicki nikomu nie wspominał o tym epizodzie, dopiero niezwykła wizyta unickiej zakonnicy wyzwoliła w nim pragnienie podzielenia się z kimś dziwnymi przeżyciami. Cała owa relacja nosi znamiona sensacyjnego wątku z filmów kryminalnych, ale czy nie uczciwiej będzie, jeśli porzucimy ten ton, a opowiemy się za działaniem Opatrzności? Na marginesie trzeba powiedzieć, że w środowisku wyznawców prawosławia we Lwowie panuje swoisty „kult” osoby

ks. Kostelnyka, czego przejawem jest choćby zadbany i ukwiecony grobowiec na Cmentarzu Łyczakowskim, usytuowany przy alejce wiodącej do pomnika ku czci Artura Grotgera. Inaczej zgoła traktują Kostelnyka współcześnie grekokatolicy we Lwowie i nie tylko tam; swoistym symbolem jest wstydliwie zasłonięte do niepoznania dla niewtajemniczonych epitafium ku czci „grabarza” unii, umieszczone na jednym z centralnych filarów wewnątrz cerkwi Preobrażeńskej odzyskanej z rąk prawosławnych po 1991 r.

Kolejne dwa referaty omawianej konferencji traktowały o duchowieństwie unickim podczas represji sowieckich po II wojnie światowej na Zakarpaciu oraz omawiały losy dziekanów lwowskiej archieparchii w latach 40-50 naszego stulecia. Autor pierwszego z nich - o. Danijil Bednas wskazał na główne przejawy akcji represyjnych. Po 1946 r. władze sowieckie przeprowadziły na Zakarpaciu rejestrację wszystkich wspólnot wyznaniowych z wyjątkiem grekokatolickich, co już samo w sobie miało oznaczać ich nieistnienie. Wielu duchowych, w tym profesorowie seminarium duchownego, wyjechało wówczas do USA. Ogółem w latach powojennych aresztowano 129 księży, natomiast na prawosławiu przeszło 126. Drugi ze wspomnianych referatów przedstawiła Lidia Kupczyk - pracownica Instytutu Historii Cerkwi we Lwowie. Prelegentka zasadniczo opierała się na pisemnych

wspomnieniach księży unickich, którzy przeżyli represje sowieckie oraz na relacjach świadków ich życia. W procesie pozyskiwania zwolenników prawosławia wśród duchowieństwa unickiego władze sowieckie stosowały generalnie rzecz biorąc ogólną taktykę: im znacniejszą osobowością był dany dziekan, tym sięgano po urozmaiconą gamę zabiegów. Rozpoczęły je pokojowe pertraktacje, natomiast opornych doprowadzano przed komisje NKWD celem wymuszenia akcesu nie tylko pojedynczego kapłana, ale całego dekanatu. Niestety, i tym razem - podobnie jak w przypadku innych prelegentów - autorka nie zdołała dokończyć swego wystąpienia, nawoływana przez przewodniczącego do pośpiechu. Nie zaprezentowano natomiast z powodu nieobecności Marii Bagniak (Łuck) jej referatu pt.: „Działalność wspólnot greckokatolickich na Wołyniu i ich likwidacja w 1944-48 r.”

Trzecią grupę tematyczną, poświęconą dziejom Cerkwi unickich poza Ukrainą po II wojnie światowej, zaingurował referat dr. Stanisława Stępnia (Przemyśl) „Cerkiew greckokatolicka w Polsce po II wojnie światowej”. Przedmiotem analiz prelegenta były losy greckokatolickiej diecezji przemyskiej, której ordynariusz bp Jozafat Kocyłowski dwukrotnie aresztowany przez władze sowieckie stacjonujące w Polsce, został wreszcie deportowany na teren Ukrainy Sowieckiej. Podobny los spotkał biskupa pomocniczego Grzegorza Łakotę i kilku duchownych z ich otoczenia. Przewiezieni najpierw do Lwowa, a stamtąd do Kijowa, zostali oskarżeni o zdradę narodu ukraińskiego i o współpracę z Watykanem. Osadzony w więzieniu bp Kocyłowski zmarł 17 X 1947 r. w Kijowie, natomiast bp Łakota 12 X 1950 r. w łagrze koło Workuty. Osieroceni w granicach ówczesnej Polski unicy stali się łatwym przedmiotem represji dla czynników sowieckich. W tej sytuacji opiekę duszpasterską i moralną nad unitami przejął Kościół łaciński. Dnia 10 XII 1946 r. kard. August Hlond został mianowany specjalnym delegatem Stolicy Apostolskiej ds. wszystkich obrządków wschodnich na terenie Polski. Prymas zabronił dokonywania jakichkolwiek zmian w wystroju opustoszałych cerkwi, zwłaszcza po niechlubnej akcji „Wisła”, duchowieństwo zaś łacińskie wystawiał fikcyjne metryki chrztu Ukraińcom, aby ocalić ich przed deportacją. Charakterystycznym zjawiskiem dla dziejów Cerkwi unickiej w Polsce był brak soboru zjednoczeniowego z Cerkwią prawosławną. Mimo represji istniała ciągłość pracy duszpasterskiej wśród unitów, co wpływało z silnej pozycji Kościoła łacińskiego w Polsce. Wprawdzie władze państwowe nie dopuściły do reaktywowania hierarchii unickiej i sieci parafialnej, a nadto usilnie starały się wytworzyć negatywny stereotyp Ukraińca w świadomości polskiego społeczeństwa, to jednak przy parafiach łaciń-

skich funkcjonowały placówki duszpasterstwa unickiego. Również i ten referat nie został dokończony z powodu braku czasu.

Kolejne wystąpienia dotyczyły opisu sytuacji unitów w innych krajach europejskich. I tak dr Robert Metz (Bratysława) zaprezentował wykład na temat: „Prześladowanie Cerkwi greckokatolickiej w Słowacji i proces bp. Pawła Gojdiča”. Z kolei Peter Mułyk (Bratysława) miał referować o grekokatolikach słowackich i pseudosoborze priaszewskim w 1950 r., ale nie przybył na konferencję, ani też nie nadesłał swego referatu. O. Roman Miż (Nowy Sad) omawiał sytuację Cerkwi greckokatolickiej w Jugosławii po II wojnie światowej, Ołeh Turij (Lwów) przedstawił nie zapowiedziany w planie konferencji referat o unitach w Rumunii, natomiast Włodimir Czornyj (Lwów) zajął się problemem likwidacji Cerkwi unickiej w Bułgarii w 1952 r.

Jak wynika z przedstawionego tu sprawozdania, konferencja obfitowała w interesujące referaty. Przyniosła ona nie tylko samą informację historyczną, ale - co zwykle towarzyszy tego rodzaju zjazdom - sprzyjała osobistym spotkaniom. Niestety, oprócz niewątpliwych zalet, sesja nie była pozbawiona usterek czy błędów. Przede wszystkim zabrakło tak w gronie prelegentów, jak i zapewne wśród słuchaczy reprezentantów Cerkwi prawosławnej. Warto było się przecież pokusić o zaprezentowanie punktu widzenia drugiej ze stron historycznego dramatu, choćby uzyskany obraz nie odpowiadał oczekiwaniom ofiar konfliktu. Z całą pewnością udałoby się wówczas uniknąć jednostronnej wizji przeszłości a chyba nawet i teraźniejszości, kiedy obie Cerkwie współistnieją na Ukrainie, przy czym nie sposób żadnej z nich odmówić prawa do racji bytu. Brakowało również wśród autorów referatów choćby jednego przedstawiciela Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, a wiadomo przecież jak doniosłą rolę odegrał on sam, a dokładniej hierarchia i wierni w procesie niesienia pomocy prześladowanej Cerkwi unickiej. Dość przypomnieć, że nad trumną zmarłego bp. Rafała Kiernickiego w przeddzień pogrzebu, dn. 26 XI 1995 r. greckokatolicki arcybiskup mniejszy Lwowa Wołodimir Sterniuk w imieniu Cerkwi unickiej złożył zmarłemu, a w jego osobie Kościołowi rzymskokatolickiemu wyrazy wdzięczności za solidarność i ratunek okazane unickiej Cerkwi w dobie sowieckiego reżimu.

Całe spotkanie zostało osadzone w klimacie martyrologii, co - poza takowymi wątkami występującymi w referatach - podkreślała dekoracja plastyczna sceny: surowy krzyż z cierniową koroną i zwisającą białą chustą. Wydaje się, iż jakkolwiek trzeba zrozumieć potrzebę Ukraińców obrządku greckokatolickiego wypowiedzenia wreszcie pełnym głosem nabrzmiałej

upływem lat tragedii dziejów własnego Kościoła, to jednak atmosfera martyrologiczna siłą rzeczy prowadzi do znacznego subiektywizmu w ocenie zagadnień z przeszłości, wypierając postulat krytycyzmu.

Wspomniano już wcześniej kilkakrotnie o przeładowaniu programu spotkania. Być może organizatorzy nie mieli jeszcze doświadczenia w metodach organizowania tego rodzaju konferencji. Źle obliczony czas na wystąpienie każdego z referentów a zarazem obawa przed koniecznością przedłużenia posiedzeń sprawiły, iż przewodniczący poszczególnym sesjom bezpardonowo przerywali w pół zdania referaty, nagląc ich autorów do ustąpienia miejsca innym gościom. W rezultacie prawie żaden odczyt nie został doprowadzony sumiennie do końca. Zabrakło też siłą rzeczy jakiegokolwiek dyskusji.

Na koniec zorganizowano emisję archiwalnego filmu o przygotowaniach i przebiegu pseudosoboru lwowskiego w 1946 r. Obraz ten przygotowany przez władze sowieckie dla celów propagandowych ukazuje przygnębiający wręcz klimat owego dramatu i tragizm jego uczestników. Natomiast w przeddzień konferencji dn. 6 marca br. w pomieszczeniach klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie, pełniących obecnie w części funkcje sal wystawowych Muzeum Historii Religii, otwarto wystawę zatytułowaną „Golgota. 50-lecie tragedii likwidacji ukraińskiej greckokatolickiej Cerkwi przez władzę sowiecką”. Zaprezentowano bogaty wybór materiałów archiwalnych tak o charakterze fotograficznym i epistolograficznym, odnoszących się do tematyki wystawy. Tego samego dnia Młodzieżowy Teatr „Meta” wystawił spektakl „Wróciliśmy” według utworów Wiry Wowk i wspomnień duchownych unickich z podziemia. Natomiast 9 marca o godz. 10.30 w cerkwi Preobrażeńskej celebrowano uroczystą liturgię w obrządku greckokatolickim w intencji ofiar sowieckich represji po likwidacji Cerkwi unickiej.

Ks. Józef Wolczański